

Ze wskazań misji prof. Kemmerera

Budżet państwowy winien być oparty na specjalnej ustawie

Sześć kanonów rozumnej gospodarki budżetowej

Sprawozdanie misji prof. Kemmerera, która bawiła w Polsce w ciągu kilku tygodni, wydane będzie wkrótce w postaci książkowej. Zanim jednak to nastąpi „ABC” pragnie w szeregu źródłowych i po raz pierwszy zupełnie ścisłych wyciągach z zamierzonej książki podać do wiadomości ogółu, jakie wskazania przekazał Rządowi Polskiemu uczony rzeczoznawca amerykański.

Memoriał misji prof. Kemmerera, podkreślając kardynalną doniosłość budżetu dla Państwa,

chce ugruntować przygotowanie budżetu, jego uchwalenie i wykonanie na niewzruszalnych podstawach prawnych i dlatego uważa za niedostateczne dotychczasowe przepisy Konstytucji i corocznie uchwalanych przez ciała prawodawcze ustaw skarbowych, lecz radzi, a raczej nakazuje uchwalenie specjalnej ustawy budżetowej.

Komisja idzie dalej, gdyż podaje

projekt takiej ustawy, zawierający w 42 artykułach kodyfikację dotychczas obowiązujących przepisów i cały szereg nowych zupełnie wskazówek.

Memoriał zawiera rzeczowe uzasadnienie poszczególnych artykułów i pewne tezy w tej dziedzinie, które komisja uważa za

dogmaty niewrzuszone, a więc:

1. Budżet winien być w dochodach obliczony ostrożnie na podstawie wyników dochodów lat poprzednich, nie zaś na podstawie obliczeń fantastycznie optymistycznych, jak to się u nas często zdarza;
2. Budżet wydatków powinien uwzględniać przedewszystkiem pokrycie najistotniejszych potrzeb Państwa, z tym, że wydatki mniej istotne zostaną pokryte dopiero z ewentualnych nadwyżek;
3. Rząd nie może zaciągać zobowiązań, wymagających wydatków budżetowo nieprzewidzianych;
4. Przenoszenie kredytów z jednego działu na drugi może mieć miejsce

tylko na podstawie przepisów projektowanej przez misję ustawy budżetowej; projekt ustawy przewiduje w większości wypadków zgodę Sejmu, prezydenta Rzeczypospolitej i wypowiedzenie się Najw. Izby Kontroli;

5. Przekroczenie pozycji budżetowych dopuszczalne jest tylko w wypadkach ogólniej klęski społecznej;

6. Parlament powinien się powstrzymać od

powiększenia pozycji wydatków,

proponowanych przez Ministra Skarbu, zachowując nieograniczone prawo ich zmniejszania.

Zasady powyższe właściwie nic nowego nie zawierają, głównem uwagi jest jedynie kategoryczne postawienie tych zasad i konsekwentne ich uwzględnienie w projekcie proponowanej przez misję prof. Kemmerera ustawy.

Sensacje niedzielnej konferencji Imperjum

Czy początek końca Imp. Brytyjskiego

Dominja zdobyły już równość i suwerenność

W Londynie dyplomaci dominjów, w dominjach reprezentanci króla

Imperjum brytyjskie składało się dotąd z Anglii z Irlandją, jako metropolją, i z szeregu dominjów, które miały wprowadzić własne parlamenty i gabinety ministrów, lecz politycznie i gospodarczo uzależnione były — przynajmniej w zasadzie — od rządu angielskiego.

Praktyka wykazała jednak, iż rządzenie obszarami, odległymi nieraz o dziesiątki tysięcy kilometrów od Londynu, jest rzeczą niezmiernie trudną, nieraz niemożliwą.

Aż do wojny światowej dominja były gospodarczo bardzo od Anglii zależne: do niej szły surowce i zboże, a wzamian otrzymywały gotowe wyroby. Wojna postawiła przed dominjami zagadnienie samowystarczalności, spostrzegły one też, jak wielką w życiu gospodarczem Anglii odgrywały rolę.

Już od chwili podpisania rozejmu dominja parły ku zmianom w ustroju imperjum; pragnęły one osiągnąć taki stan rzeczy, by rząd angielski nie miał możliwości wciągania ich w ewentualne wojny, z ich interesami może sprzeczne, dałyby do takiej samodzielności, na jaką ze względu na swą rolę w imperjum zasługiwały.

Zakończona w niedzielę konferencja imperjum brytyjskiego uchwaliła doniosłe zmiany, idące

po myśli przedstawicieli Irlandji, Afryki południowej i części Kanady.

(Od tej chwili:

- 1) dominja są równe co do swego państwowo-prawnego położenia i nie podporządkowują się jedno drugiemu;
- 2) każdy członek imperjum staje się niejako państwem suwerennem i otrzymuje uprawnienie do działania samodzielnego w zakresie własnych spraw wewnętrznych i zewnętrznych;
- 3) rządy dominjów mają przy rządzie angielskim przedstawicieli dyplomatycznych, a przy rządach dominjalnych będą reprezentanci króla angielskiego.

Co te zmiany znaczą? Sprawdzają łączność dominjów z Lon-

„B. B.”

PILZENSKI

„PRAZDROJ”

STANIAŁ

dem do pozorów jedynie; bo jeżeli do chwili powzięcia tej uchwały poszczególne dominja miały swych przedstawicieli w stolicach Europy czy w Waszyngtonie, teraz wszystkie mają do tego prawo. Anglja musi dziś w takiej czy innej sprawie polityki zagranicznej pytać je o zgodę.

Jeden z dzienników angielskich, podając niedzielne uchwały konferencji, wyraził obawę, czy świat nie zrozumie ich, jako początek końca imperjum.

Pamiętaj abyś dzień 11 listopada święcił

Powieziano nieetatowym kolejowcom i z lekkim sercem ściągnięto im dniówkę

Dzień 11 listopada uznano za święto państwowe, lecz nie drogą ustawy, tylko rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych. Wstrzymano pracę we wszystkich urzędach i zakładach państwowych, a więc i w warsztatach kolejowych, gdzie pracuje około 60 proc. pracowników nieetatowych.

Podczas kiedy pracownicy etatowi nie ponieśli żadnej szkody, pracownikom nieetatowym nie wypłacono za ten dzień zarobku.

Oto, co piszą oni: Projekt p. J. C. w sprawie bezrobotnych, napisany w dniu 21 b. m. w „ABC” bardzo mi się podobał. Trudno sobie wyobrazić uczciwsze postawienie sprawy.

Z szacunkiem

M. Gwęcika

Czy społeczeństwo polskie poznało nędzę inteligencji? Tą nędzą jest nie ta, którą się codziennie spotyka, niedbałą, żywą, z czołem podniesionem, ze śmiechem na ustach, ale tą przyzwoitą, wstydzącą się i ukrywającą swą biedą, obiadującą za 40 groszy, drzącą od zimna w nieopalonem mieszkaniu, ale noszącą rękawiczki.

Projekt, wydrukowany w „ABC” jest wspaniały.

Wacław Cyprjan Wóćik.
Handlowiec.
Podskarbińska 4 m. 48.

A. CHOJNACKI

Marszałkowska 109, przy rogu Chmielnej dwieście kroków od dworca Głównego

WIELKA WYPRZEDAŻ

Po cenach reklamowych: bielizna męska, krawaty, rękawiczki, szalik, getry i t. p. 378

KORNEL MAKUSZYŃSKI

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

Stryj porwał się na równe nogi. Rzeźbiarz chwycił go za rękę i przemocą wiodł w kąt pracowni, gdzie się coś bielilo. Szarpnął jakąś płachtę przy oknie, aby się uczyniło jaśniej i załękły radca miejski ujrzał posag. Naga dziewczyna, precudnej budowy, stała przed nim czysta, i promienista w białości swojej niesamowitej i patrzyła mu w oczy spojrzeniem niewinnem i błagalnem.

Był to ten posag, do którego pozwała Wikcia, pod którym tak często rozmyślał rzeźbiarz z wielką słodyczą.

— To jest ona! — mówił gorączkowo. — ona, moja jedyna, cudowna dziewczyna. Patrz

stryju, uśmiecha się do ciebie... Patrz na to objawienie i daj się wzruszyć!

Stryj stał z głową pochyloną jak byk, kiedy nagle ujrzy coś niesamowitego. Lypał oczyma i ciężko dyszał, wreszcie rzekł głucho i z niejakim trudem:

— To jest ona?

— Tak, to ona.. Uciszy się, a przemówi do ciebie...

— Ta goła dziwka?

— Stryju!...

— To jest uczciwe niewiniątko? A dziecko prędko będzie?

Z kolei zaniemówił rzeźbiarz, bo mu „mowę odebrało”. Oparł się o ścianę i drżał, a stryj szalał.

— I to wszystko ma być za moje pieniądze? Teraz przynajmniej wiem, dlaczegoś chciał goły składać wizyty w porządnym domu. Między wami widać taką modę! Wstyd! wstyd! I ty masz czelność baki mi tu świecić i gadać o niewinnych panienkach! „Moja jedyna!” — powiada... A pewnie, że jedyna, tylko, że ty nie jesteś pewnie jedyny... Taka, co ci się goła pokazuje, to musi być numer! Lafirynda jedna! — „uśmiechnie się” — powiada. Pewnie, że się uśmiechnie, bo zobaczyła dziesięć złotych... Kopnąć to tylko, żeby się rozleciało na sto kawalków... Ale nie bój się! Jak ją tak kochasz, to niech stoi, ale że tej dziwce w gębę plunę, to plunę!

Wrona porwał się, jakby w niego piorun trzasnął; zanim jednak mógł temu przeszkodzić, stryj plunął w białą twarz posagu i furcząc, ciężko wybiegł.

Fioletowa na gębę apopleksja, ciężko sapiąc, biegła za nim.

Rzeźbiarz zachwiał się i padł przed znieważonym posagiem na kolana, tak, że ustami dotknął jego zimnych stóp.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca, mocno krwawiące, padły widocznie w tym momencie na posag, bo się uczynił purpurowy, jakgdyby ze wstydu po wielkiej zniewadze. Kiedy zaś po chwili zapadł mrok, coś świeciło bladym błyskaniem na twarzy posagu; dziecko, lub człowiek, duszą prosty, mógłby mniemać, że posag płakał, a izy toczyły się na biedną głowę rzeźbiarza.

Zapadł on w nieruchawą niemoc po niezmiernem wzburzeniu i tylko ciężko stękał. Nie zbyt się ten głos, pełen wielkiej boleści, różnił od niedawnego postękiwania kobyły pana Wa-

lentego. Krajało się jednak serce.

Fetem to biedaczyna, nawet stękać przestał i nie wiedział dobrze, co się z nim działo. Aż go mróz w kosmate ciało szczypać począł. Podniósł się Wrona i mrugał oczami, jak gdyby wstał po wielkiem pijactwie; przetarł oczy, jakby w nich miał ropę snu i żrący piasek wściekłości, poczem je zwrócił na ukochany posag.

Coś mu w tej chwili zatrzęszało w głowie. Człowiek, czułym obdarzony słuchem, mógłby mniemać, że to stara wyschnięta trzeszczy szafa. Rzeźbiarz przetarł oczy raz jeszcze, potem wyciągnął przed siebie obie ręce, potem gorączkowo, w gwałtownym pośpiechu zapalił zapałkę. Błysnęło i zgasło; Wrona odskoczył w tył przerażony.

Posagu nie było.

(D. c. n.)